

Małżeństwo i rodzina w czasach migracji

Według demografów w rozłące żyje co najmniej pół miliona polskich małżeństw. Badania dotyczące rodzin pokazują na przykład, że co dziesiąty ojciec wyjechał, dzieci natomiast źle znoszą rozłąkę i choć mają rodziców, czują się sierotami. Co gorsza naukowcy przewidują, że rozpadnie się co trzecia emigracyjna rodzina. Sędziowie, psycholodzy i socjolodzy są zgodni: jedną z głównych przyczyn rozstań jest emigracja zarobkowa. – To jest mniej więcej streszczenie tego, co media mówią o wpływie emigracji na polskie małżeństwa i rodziny. Często jest to wizja bardzo negatywna i trochę jednostronna. Warto jednak ukazać modele pozytywne, inspirujące do twórczego stawiania czoła rzeczywistości, która zapewne już na stałe wpisze się w polskie doświadczenie: rzeczywistości migracji.

Rodzaje emigracji

Istnieje parę stylów czy rodzajów emigrowania. Czasami wyróżnia się trzy kategorie emigrantów. Pierwsza, która osiedliła się na dobre poza granicami Polski. Druga – to ludzie czasowo przebywający poza krajem. I trzecia, którą określa się jako „shuttle emigrants” – pracownicy sezonowi. Najważniejsza dla nich wszystkich jest praca. Ja zajmę się emigracją czasową, którą najczęściej ma na myśli prasa i socjolodzy. Ta emigracja zarobkowa może dokonywać się na różne sposoby: wyjeżdżają całe rodziny (małżeństwa), albo tylko rodzice (jedno albo dwoje), albo tylko dzieci (aby wspomóc rodziców lub samemu zdobyć doświadczenie życiowe czy zawodowe). Moje uwagi odnoszą się przede wszystkim do sytuacji w Irlandii.

Emigracja całych rodzin

Nie tak rzadkim zjawiskiem jest wyjazd całych rodzin, oboje rodzice i to wraz z dziećmi decydują się zamieszkać za granicą (często dokonuje się to w etapach: najczęściej pierwszy wyjeżdża ojciec, a następnie sprowadza rodzinę). Jest to zazwyczaj projekt na kilka lat. Wychowanie dzieci, na przykład w Irlandii, jest o wiele korzystniejsze niż w Polsce. Istnieje wiele zabezpieczeń społecznych, które sprawiają, że kobieta może zostać w domu i zająć się dziećmi, a jedna pensja męża wystarcza, aby uczciwie żyć, a nawet jeszcze odłożyć. Poza tym, wiele z tych małżeństw myśli o przyszłości dzieci, chce im dać szansę gruntownego opanowania języka angielskiego, co może się okazać ważne dla ich przyszłości. W tej sytuacji emigracja nawet pomaga rodzinie, i jest szczególnie korzystna dla dzieci, które mogą mieć pozbawioną pewnych stresów mamę cały czas dla siebie. Tak więc emigracja nie koniecznie musi oznaczać eurosieroty.

Emigranci pojedynczy

Druga, większa, grupa to rodzice, jedno albo dwoje, którzy wyjechali za granicę pozostawiając swoje dzieci w domu. W Irlandii szczególnie dużo jest ojców, mężczyzn mających czterdzieści-pięćdziesiąt lat, którzy zatrudnili się w budownictwie lub transporcie. Oni często wyjechali nie z powodu braku pracy, ale z powodu niskich płac w Polsce, które po prostu nie dawały im możliwości utrzymania rodziny, nie mówiąc o jakimś zabezpieczeniu na przyszłość. Dzieci tracą ojca, widzą go w wielu przypadkach bardzo rzadko, jest fizycznie nieobecny. Jak dzieci zniosą tę rozłąkę, zależy w dużym stopniu nie tylko od ich wieku, ale od ich wcześniejszej emocjonalnej oraz duchowej więzi z ojcem. Niestety, iluż ojców fizycznie obecnych w domu, jest psychicznie nieobecnych w swoich rodzinach.

Dużo zależy też od tego, jak ojcowie wazą wartość pieniądza w stosunku do innych ludzkich wartości. Są mężczyźni, którzy co miesiąc przyjeżdżają do Polski na weekend, by spotkać się z rodziną, a dostęp do komunikatorów internetowych to dla nich nie tylko sposobność wieczornych

rozmów z bliskimi, ale np. możliwość grania w różne gry z pozostawionymi w Polsce dziećmi. Tutaj warto nadmienić, że ogromnie ważne jest, by tych rozmów nie ograniczać tylko do relacjonowania faktów, ale mówić też – zwłaszcza z małżonką – o uczuciach, o tęsknocie i miłości. W ten sposób emigracyjne rozdzielanie może być dla małżonków znakomitą okazją do uczenia się czułości – sztuki, o której przed małżeństwem często się zapomina, wchodząc w przedmałżeńskie stosunki seksualne. Dobrze przeżyty okres narzeczeństwa może okazać się bardzo dobrym przygotowaniem dla emigracyjnego rozdzielania.

Kryzysy i rozbicia

W końcu są też sytuacje kryzysów. Zwłaszcza gdy np. zwalnia gospodarka i kurczą się miejsca pracy, ale także i w normalnych warunkach jest ich wcale nie mało. Trudno do końca się zgodzić z tezą, że to sama emigracja koniecznie musi prowadzić do rozbicia małżeństwa czy rodziny. Doświadczenie raczej wskazuje, że jakieś rozbicie, jakieś pęknięcia i zapowiedzi kryzysu w wielu wypadkach były już w Polsce. Emigracja tylko przyspieszyła i spotęgowała ten proces. Najprawdopodobniej wiele małżeństw, nawet gdyby nie były dotknięte przez emigrację i tak by się rozeszło, tylko trochę później. Emigracja bezlitośnie obnaża to, co narzeczeni zaniedbali, słabe przygotowanie do małżeństwa, naiwność w stosunku do relacji. Wydaje się czasem, że jednym z ważniejszych motywów wyjazdu niektórych osób za granicę jest próba ucieczki przed pojawiającymi się problemami w małżeństwie, nieumiejętność stawienia im czoła, podjęcia ich, nieumiejętność szczerzej rozmowy i dialogu w małżeństwie, złudne wrażenie, że odległość i czas będzie goiły rany, albo rozproszy nieporozumienia. Także media często kreowały wyjazdy za granicę jako panaceum na wszystkie problemy życiowe. Wielu w to uwierzyło.

Migracja jako szansa i wyzwanie

Emigracja zarobkowa jest dla małżeństwa i rodziny nie tylko zagrożeniem (jak zdaje się twierdzić większość publikacji w ostatnim czasie), ale i szansą. Jest to szansa nawet na pogłębienie więzi. Są grupy małżeństw i rodzin, które postanowiły zawalczyć o swoje związki, pragną uczyć się dialogu i wzajemnego zrozumienia, pogłębiać swe relacje. Emigracja, trudniejsze warunki są dla nich wyzwaniem do mobilizacji, do większego i staranniejszego zadbania o relacje, do bycia uważniejszym, do szukania pomocy.

W końcu należy zwrócić uwagę, że to nie emigracja, czy nawet ogólniej: migracja (także wewnątrz Polski), wymusza nowy styl życia rodzinnego i wychowania dzieci. Cała ta sytuacja jest związana ze specyfiką współczesnego rynku pracy, opartego na gospodarce wolnorynkowej. To niedorozwój gospodarczy regionów, brak pracy, albo jej nierówne rozmieszczenie i nierówna dostępność oraz zróżnicowanie płac powodują nadwyżenie rodzin. Chodzi o czynniki polityczno-ekonomiczne.

Polacy będą musieli nauczyć się żyć i funkcjonować z zjawiskiem migracji. W związku z tym potrzeba rozbudowania instytucji czy organizacji wspierających małżeństwo i rodzinę umieszczonych w takim kontekście. Emigracyjne, czy szerzej migracyjne, rozłąki to także wyzwanie dla parafii, aby zauważyć ten problem i odpowiednio na niego zareagować.

Artykuł ukazał się w miesięczniku *Postaniec* 9(2008)